



ŚWIĄTEK ZIECIEŃCY

DODATEK DO „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO”

Numer 2

Bydgoszcz, dnia 20 stycznia 1938 r.

Rok IV.

Królowa polska Jadwiga.

Jadwiga, królowa polska, to najpiękniejsza, świetlana postać w dziejach Polski. Tej królowej zawdzięcza Litwa pogrążona podówczas w połodze podjazdów krzyżackich czyniących napady na kraj ten pod pretekstem nawracania pogan na wiarę chrześcijańską — prawdziwą wiarę Chrystusową. za jej przyczyną Litwini przestali być poganami, co uwolniło ich także od straszliwej, krwawej zmyry — Krzyżaków.

Młodziutką była Jadwiga, czternaście lat zaledwie liczyła, gdy, przybywając z Węgier, w otoczeniu magnatów polskich, wjeżdżała do Krakowa. Koronacja Jadwigi odbyła się 15 października 1384 r.

Wkrótce po koronacji przybywa od Jagielly, wielkiego księcia litewskiego poselstwo do Krakowa z prośbą o rękę młodej królowej. Pogański książę przyrzekł przyjąć wraz z całym narodem wiarę chrześcijańską, połączyć Litwę z Polską, odzyskać i przywrócić Polsce wszystkie ziemie kiedyś od niej oderwane, jak: Pomorska, Chełmińska, Dobrzyńska, Wieluńska i Śląska.

W tym czasie Litwa nie tylko była pogrążona w pogaństwie. Jak kraj

długi i szeroki kwitło tam niewolnictwo. Życie człowieka nie miało znaczenia — niewolnik ginął na stosie na pogańskim ołtarzu jako krwa-
wa ofiara bożka; ginął także na stosie, na którym, według pogańskich obrządków religijnych palono wraz z ciałem zmarłego pana Świątynia Litwinów była gąszcz le-

śna. Czczono „święte“ dęby „święte“ wieczne ognie, podsypane ustawicznie przez poganurych kapłanów, duchy zwierzęta, węże, robactwo. Obecny był Litwinom znany Krzyż św.

Młodziutka królowa nie bez żalu zgodziła się oddać swą rękę Jagielle, gdyż poślubić miała Wilhelma austriackiego, do którego skłaniało się jej serce. Zrezygnowała jednakże z osobistej szczęścia, poświęcając je dla dobra narodu i tak wielkiej dziejowej sprawy, jak połączenie z Polską i nawrócenie pogańskiej Litwy.

W dniu 15 lutego 1386 roku odbył się chrzest Jagielly i jego braci; w dniu 18 lutego ślub Jadwiga, zaś 4 marca uroczysta koronacja Jagielly w Krakowie na króla polskiego.

Po zaślubieniu z Jadwigą, jesienią pora, w otoczeniu panów polskich



Jadwiga d'Anjou

i duchowieństwa pociągnął Jagiełło na Litwę, by, zgodnie z przyrzeczeniem, ochrzcić kraj. Orszak królewski posuwał się powoli, całymi miesiącami, skrajem puszczy, po krótych nie ma już dziś śladu.

Po długiej, uciążliwej podróży dotarł Jagiełło do Wilna, które wiele różniło się od dzisiejszego — wówczas było jedynie wielkim skupiskiem drewnianych domów. W Wilnie zostało założone osobne biskupstwo. Zgaszono „ogień wieczyste”. Padły pod ciosem siekier olbrzymie, „święte” dęby. Wyrzucono precz posążki różnych bożków. Nad Litwą zajaśniał Krzyż Chrystusa.

Chrzest Litwy to nie jedyne

dzieła Jadwigi. Rozumiejąc jak ważne znaczenie ma oświata, wiele czyniła starań koło otwarcia nowych szkół, które wspierała hojnie. Jej też należy się wdzięczność za podniesienie do wysokiego poziomu upadłej akademii krakowskiej. Królowa Jadwiga to najszlachetniejsza postać w dziejach Polski. Naród cały kochał ją gorąco, bowiem umiała zniżyć się ku wszelkiej biedocie. O jej miłosiernych czynach, pobożności i dobroci powstały piękne legendy. Niestety, nie cieszyła się długim życiem. Zgasta przedwcześnie, okrywając naród wielką żałobą. Dziś o kanonizację Jadwigi dopomina się cała Polska a także i Węgry. E. D.

Oryginalny rekord.



W dziedzinie lotnictwa pobito już różne rekordy. W tych dniach jeden z samolotów niemieckich pobił rekord wysokości... wieku. Na lotnisku, obsługującym miasta Halle i Lipsk wzbil się samolot turystyczny z trzema pasażerkami, które łącznie liczyły 270 lat życia. Staruszki po raz pierwszy leciały samolotem i po dwugodzinnym locie określonym oświadczyły, że jest to najprzyjemniejszy sposób lokomocji i gdyby miały odbyć dłuższą podróż, odbyłyby ją na pewno w samolocie.

Pamiętajcie o głodnych ptaszkach!

Uczczenie pamięci bohaterskiego leśnika.

Zarząd południowo-afrykańskiego Parku Narodowego, będącego rezerwatem przyrodniczym, wyasygnował sumę 250 funtów szterlingów na uczczenie w oryginalny sposób pamięci boerskiego leśnika, Wolhurtera, który uchodził za jedyne w świecie człowieka, jaki potrafił zwyciężyć lwa gołymi rękoma.

W roku 1903 Wolhuter został w pobliżu swego domostwa, które znajdowało się w centrum obecnego rezerwatu, napadnięty przez potężnego lwa. Ponieważ nie spodziewał się takiej napaści, nie miał ze sobą żadnej broni.

Wywiązała się między leśnikiem a lwem straszliwa walka. Leśnik, człowiek atletycznej siły, udusił lwa odnosząc przy tym tylko lekkie rany. Kiedy lew legł bez życia na ziemi, nadbiegła lwica. Nie czując się na siłach do drugiej walki Wolhuter wdrapał się na drzewo. Drzewo to rośnie do dzisiejszego dnia i właśnie ma być na cześć Wolhurtera ogrodzone ozdobną balustradą żelazną i zaopatrzona w marmurową tablicę, na której umieszczona będzie płaskorzeźba przedstawiająca walkę Wolhurtera z lwem.

Splot PRZYGOD JURKA

napisał FA CRUK



— 30 —

— Skoro tylko powiesz coś nie właściwego, wbiję ten nóż twojemu przyjacielowi w plecy.

Lśniący stal sztyletu błysnęła Koli przed oczyma. Słowa palacza wprawiły go w stan chwilowego odrętwienia. Zdawał się być ich treścią zahypnotyzowany.

— Coś niewyraźnego wisi w powietrzu, pomyślał sobie. Rozejrzał się po statku, po którym uwijali się marynarze z jakąś sztuczną swobodą. Wniósł śniadanie do wspólnej kajuty i zaraz wypadł, spiesząc się do kajuty, w której spał jeszcze Jurek. Przy drzwiach zatrzymał go rubaszny głos Hendriksa, tłumaczącego coś Jurkowi.

— Bądź posłuszny — mówił palacz — połącz się na pryczy i gdy tu wejdą jacyś obcy ludzie, będziesz udawał chorego. Nie odpo-

wi i twój czarny przyjaciel z dziurą w plecach powędruje na dno morza. Czy przyrzekasz mi uczynić tak, jak tego chcę?

— A co zrobicie z nami potem?

— Potem oddamy ciebie ojcu.

— A Kola i Czurio?

— Nie pytaj za dużo. Czy zachowasz się tak jak ci mówiłem?

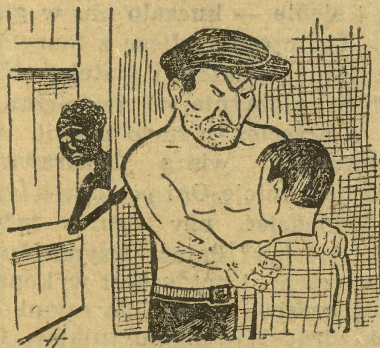
Kola nie mógł dłużej podsłuchiwać, bo w stronę kuchni zbliżał się Slim. Zauważywszy Kole krzyknął:

— Hej, karaluchu, jazda do kuchni. I podobnie jak Jurkowi Hendriksa, tak Slim udzielał Koli wskazówek, tylko w innej formie.

— Teraz wbiję ci w łeb kim jesteś i czym jesteś i radzę dla własnego dobra i bezpieczeństwa twój przyjaciel nie zapominać o tym. U nas znajdujesz się już od samego początku podróży. W Anglii przyjęliśmy ciebie jako pomocnika kucharza, a kucharzem ja jestem. W Afryce zatrzymaliśmy się pięć razy. Nazwy portów nie pamiętasz. Trudnimy się handlem. Za zapalki i mydło płacę nam szczepy murzyńskie bawełną, skórąmi węzów, albo dzikich zwierząt. U nas masz utrzymanie i za jeden rejs 50 funtów. To wszystko. Czy dostatecznie głęboko utkwily ci moje słowa w mózgowicy, albo mam ci je wbić pogrzebaczem, he?

— Zrozumiałem czego odemnie żądacie.

— Ho, ho, jak widzę różnisz się



wiadaj na ich pytania, jak gdybyś nie rozumiał języka, którym mówią. Jeśli nie usłuchasz i zrobisz jakieś głupstwo, dam znak Slimo-

łym od mały, że masz odrobinę rozumu. Ale pamiętaj, jedno nieopaczne słowo, a potrzebuję tylko mrugnąć powieką, aby Hendriks pogłaskał nożem wątrobę twojego przyjaciela. Tego sobie chyba nie życzysz, co?

— Powiedziałem już, że wiem co mam robić.

— Che, che, che, nie pilno wam na tamten świat. To i dobrze. Rozpał teraz w piecu.

Kola wysondował z tego wszystkiego, że coś zagraża przemytnikom. Spodziewają się czyjeś wizyty i są tym mocno zaniepokojeni. Dokładając do ognia usłyszał donośny odgłos wystrzału armatniego. Ktoś wzywał statek przemytników do zatrzymania się. W oknie, wychodzącym na pokład zauważył uwijających się w gorączkowym pośpiechu marynarzy. Wkrótce żagle zwisły bezwładnie na rejach i statek zwolnił swój bieg. Slim obserwował coś czy kogoś na zewnątrz przez wąską szparę uchylonych drzwi. Nie spostrzegł, że Kola także z zainteresowaniem śledzi wypadki na pokładzie. Marynarze ufemowali przy lewej burcie dwa szeregi, jak w chwilach ważnych wydarzeń.



Kapitan wysunął się naprzód i zażalutował. Przed nim ukazał się

oficer w mundurze angielskiej marynarki wojennej i sześć marynarzy trzymających w rękach karabiny nadziane bagnietami. Oficer wymienił kilka słów z kapitanem i polecił coś swoim marynarzom. Ci rozbiegli się na wszystkie strony, a kapitan poprowadził oficera do swojej kabiny. Slim skoczył ode drzwi i chwycił za warząchiew, mieszając nią gotującą się wodę.

— Rób coś — syknął w stronę Koli.

Kola wydobyl suszoną rybę i począł ją rozcierać na proszek. Drzwi do kuchni otworzono i w nich ukazał się jeden z przybyłych marynarzy. Powierzchnym spojrzeniem obrzucił urządzenie kuchni i poszedł, nie zamykając drzwi za sobą. Przez otwarte drzwi zobaczył Kola kołyszący się niedaleko krążownik angielski z wymierzonymi w statek paszczami armat.

Myśli, jak natarczywe muchy zaatakowały jego mózg, nakazując mu korzystać ze szczęśliwego zbiegu okoliczności. Ratować przyjaciół i siebie — huczało mu w głowie. Tymczasem oficer z marynarzami już opuszczali statek. Nie znaleźli widocznie nic podejrzanego, a przecież Czurio mówił, że przemytnicy wiozą bezprawnie broń i amunicję. Oni powinni o tym się dowiedzieć, aby Czuria ratować. Ale jak? Palacz trzyma Jurka w szachu i gotów jest wykonać swoją groźbę, skoro Kola czymkolwiek zdradziłby przemytników. Oficer i marynarze dobili już motorówką do okrętu, a przemytnicy przygotowują swój statek do dalszej podróży.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ABECADŁO

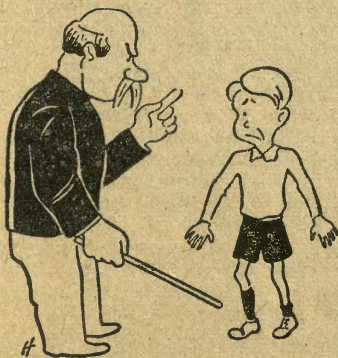
Jasia



W główkę Jasia coś się wkradło —
chce mieć nowe abecadło.
Wprzód spisuje więc litery —
zliczył ich dwadzieścia cztery.
Potem długo trwa w zadumie
i rymuje tak jak umie.
A braciszek jego, Kamil,
miał wiersz zdobić obrazkami.
Zrobił trzy — jak fotografie —
i rzekł: więcej nie potrafię.
Choć więc dzieło to ma braki,
został przecież wierszyk taki:

Kiedy ktoś, co ciebie zna,
spotka cie, to mówi: a!
Ciele, chociaż trawę je,
wciąż wtóruje sobie: be!
Całe noce, całe dnie
świerszcz z ukrycia woła: ce!
Dudek, lecąc tam i tu,
ponad wodą huczy: du!
Dziecko, kiedy mleka chce,
skarży się w kolysce: ee!

Gasząc płomień, dmiesz co tchu —
ile w płucach siły: fu!
Geśi, w stawie kąpiąc się,
rozmawiają: ge, ge, ge!
Człowiek, gdy przyczynę ma,
za, az śmieje się: ha, ha!



Niepoń, kiedy ujrzy kij,
głośno płacze już: ii!

Przed innych się zawsze pcha
samolub i mówi: ja!
Na gałęzi siedząc buku
kukulka wciąż woła: kuku!

Gdy pan nauczyciel gra,
my śpiewamy: la, la, la!
Každy chyba kota miał,
a kot zawsze mruczy: miau!
Kiedy gniew ogarnia r,
ojciec krzyczy na mnie: no!
A ja, gdy mnie zdziwi co,
zawsze muszę krzyknąć oo!



Zając skacze pćród traw,
a myśliwy naple: pa!
Pies, gdy mu odebrać żer,
groźnie z budy warczy: errr!
Gdy się sparzysz, to wśród łez
będziesz głośno syczał: esss!
Czy wesoły, czy też zły,
do przyjaciół mówisz: ty!
A gdy będzie ból cie klął,
jękiesz chociaż we śnie: uu!
Gdy chcesz, by koń ruszył, to
strzelisz z bata, krzycząc: wio!
I cóż dalej? Chyba nic,
bo psa strasza: kss — nie kks!
Wułek, gdy kto wierzy w sny,
ramionami wzrusza: yy!
Kolo ula pszczołek tłum
brzęczy ciągle: zum, zum, zum!

Tu Jasiowi pióro spadło,
bo już skończył abecadło. Al-Kow.

Laureatki balu kostiumowego.



W hotelu „Claridge“ w Londynie odbył się tradycyjny dziecięcy bal kostiumowy z udziałem przeszło 400 małych gości. Królowa Elżbieta przeznaczyła specjalne nagrody dla właścicieli najbardziej pomysłowych kostiumów.

Na zdjęciu trzy laureatki balu kostiumowego: „Obrona Przeciwnolnicza“, „Pokój“, i „Wielka Brytania“.

Moneta obchodząca 25-lecie.

Pieniądz jest okrągły i łatwo się toczy. Tym się pewnie tłumaczy, że oszczędni Holendrzy postanowili w r. 1913 wypuścić monety 5 centymowe, kształtu czworokąta. Ludność z początku nieufnie odnosiła się do dziwnego kształtu monety, której daleki wzór znajdował się aż na Cejlonie, gdzie również są w obiegu monety czworokątne. Obecnie moneta cieszy się dużą wartością kolekcjonerską i obiegową. Dotychczas wybito 40 milionów sztuk tych monet.

Tragedia w stratosferze.

Przypadkiem odsłonięto teraz rąbek tajemnicy okrywającej dziwną tragedię lotnika, jaka się rozegrała w Ameryce, w listopadzie w roku 1927. Wtedy kapitan Gray, jeden z najlepszych pilotów próbował zdobyć rekord światowy w locie do stratosfery i osiągnął wysokość 14 tys. metrów, rzecz naówczas niezwykła. Lecz o dziwo, balon zamiast programowo opuścić się na ziemię — trzymał się w powietrzu, w tej samej pozycji nieruchomej. Wieczorem już o zmroku obserwowano go jeszcze przez lunety. Następnego ranka znaleziono powłokę balonu w pobliżu miasta Sparta (Tennessee). Gray leżał martwy w gondoli, miał co prawda przy ustach wąż, który doprowadzał tlen, lecz zbiornik był pusty. Nikt nie umiał sobie wytłumaczyć dlaczego Gray nie wylądował. W notatniku, gdzie skrupulatnie zapisywał wszelkie spostrzeżenia nie znaleziono nic, co by wskazywało na przyczynę tragedii. Wytłumaczenie znaleziono na kartce, która teraz po przeszło dziesięciu latach znalazł pewien rolnik w puszcze leżącej w polu. Puszka pochodziła z balonu Gray i zawiera następujące słowa, skreślone ręką lotnika: zegarek zamarzł; nie wiem, która godzina. Ten świstek papieru oświetlił całą tragedię. Gray robiąc przygotowania do lotu zapomniał, że maszynieria jego zegarka była naoliwiona. W lodowatej atmosferze na wysokości plyn zamarzł, zegarek szedł coraz wolniej i wreszcie stanął, z czego Gray, niestety, nie zdawał sobie sprawy. W międzyczasie zapas tlenu się wyczerpał i prawdopodobnie lotnik zaczął się dusić. Miał jeszcze tyle przytomności, że skreślił wiadomą kartkę i zrzucił puszkę — lecz nie miał sił by otworzyć klapy i spowodować opuszczenie balonu. To też balon z nieprzemyślnym, a po tym martwym lotnikiem długo jeszcze unosił się w powietrzu. Gdyby nie puszka, odnaleziona przez wieśniaka, potomność nie byłaby się nigdy dowiedziała o tragedii, jaka rozegrała się w powietrzu.

Zegarek, właściwa przyczyna śmierci kapitana Gray'a umieszczono w muzeum lotniczym w Los Angeles.

Sp.

Beret „wielkiego Baska“.

Janowi Borotra, znakomitemu tenisistcie, doręczono niedawno telegram. Przeczytał go raz drugi...

— Co to za farsa?

Telegram brzmiał: „Z wyrazami zachwytu i z życzeniami, z głębi mej kolebki“.

Nie była to farsa. Depeszę w imieniu nowonarodzonej córeczki przesał Douglas Barclay, prezes Queens Clubu.

Gdy Borotra dowiedział się o tym, zaniósł mu swój słynny beret baskijski.

— Proszę to doręczyć mojej małej przyjaciółce. Mam nadzieję, że jej to przyniesie tyle szczęścia, co mnie.



Marysia G. Serdecznie dziękujemy za pamięć i życzenia. Z całego serca życzymy ci powodzenia w nauce. Zdaje się, że w ub. roku zmieniłaś adres, prawda? Pisz do nas Marysiu częściej! Pozdrawiamy!

Jurek C. Wasz list zbiorowy sprawił nam dużo radości, zwłaszcza słowa uznania dla powieści i „Świątka“ w ogóle. Nagrodę w dziale szarad otrzymać może każdy szaradzista, który nadsyłać będzie stale odnośne rozwiązania. Dajemy także nagrody tym, którzy przez cały rok wytrwale rozwiązywali szarady. Sądźmy, że ty Jurku i twój koleczy będą odtąd stale nadsyłać rozwiązania szaradowe. Pozdrowienia!

X. X. Otrzymaliśmy bardzo miły liścik z datą 5 bm. wraz z podziękowaniem za książkę, ale niestety braknie podpisu Dlatego też nie wiemy komu mamy podziękować za pamięć. Rozwiązania nr 91 i 92 także są trafne, ale z powodu braku nazwiska nie mogliśmy uznać je. Z listu wynika, że autorka była chora — spodziewamy się, że już jest zdrowa. Życzymy więc całkowitego powrotu do zdrowia i czekamy na liścik i dalsze rozwiązania.



RACHUNEK

Pewnemu Szkotowi skradziono parę butów. Złodziej został przychwycony i stawiony przed sąd. Gdy spytano Szkota, jaka jest wartość skradzionych butów, odparł:

— Gdy je kupiłem pięć lat temu, zapłaciłem za nie osiem szylingów, po tym dałem dwa razy do zelowania, co mnie kosztowało cztery szylingi A więc wartość skradzionych butów wynosi dwanaście szylingów.

W SZKOLE.

Piotruś liczy 6 lat. Uczęszcza do szkoły. Jest dobrym i uważnym uczniem. W ub. tygodniu, gdy nauczyciel wykladał lekcje, mały Piotruś stale przytakiwał głową i przytwarzając mrugał jednym okiem.

— Piotruś, co to ma znaczyć, że od pewnego czasu czynisz jakieś znaki? — pyta nauczyciel.

— Ja chciałem przez to powiedzieć, że z panem nauczycielem najzupełniej się zgadzam.

ZDROWE CIASTKA.

Ciotka do siostrzeńca. — A jadłeś ciastka, które ci upiekłam?

— Nie, ciotciu, nawet ich nie tknąłem. Darowałem koledze.

— Smakowały mu?

— Nie wiem, bo od tego czasu nie przychodzi do szkoły.

Po świętach.



— My się przecież znamy, prawda?

— A tak. Staliśmy w jednym oknie wystawowym.

Szaryady i zagadki.

Domyślnik nr 95

1	A	N				
2	B	A	N	D	E	R
3	F	R	A	N	C	J
4				A	N	
5					A	N
6	K	A	P	E	L	A

Uzupełniwszy brakujące litery, otrzymamy wyrazy o następującym znaczeniu: 1 włoskie wyrażenie, spotykane w nutach, 2 chorągiew okrętowa z herbem państwa, 3 państwo eur., 4 rodzaj altany, 5 okres ostateczny — według nauki Buddy, 6 ksiądz wojskowy.

Bilety wizytowe nr 96

(znaleźć zawód tych osób).

- 1
DR Z. A. ŻAWIEC
- 2
DR O. GAPOSZ
- 3
KAROL BIZEBIT
- 4
RYSZARD TOGE

W CYRKU.

— Tak nie może być, mój panie. Zaangażowałem pana jako pożeracza ognia, a pan chce teraz występować jako polykacz szabel?

— Tak, panie dyrektorze. Lekarz zalecił mi inną dietę.

TRUDNA SYTUACJA.

Matka objaśnia małemu Jerzykowi, co to są bracia sjamscy.

— Mamusiu — pyta malec — a czy bracia sjamscy chodzą razem

Rozwiązanie przekątni nr 91

M	A	R	C	O	N	I
K	A	L	I	N	K	A
A	R	T	Y	S	T	A
S	O	R	E	N	T	O
W	I	L	E	J	K	A
J	A	S	E	Ł	K	A
Z	I	A	R	N	K	O

Rozwiązanie szarady nr 92

Rum-unia. (Rumunia)

Trafne rozwiązanie szarad nr 91 92 nadesłali: M Grabowska, A. Kubanek, Fr. Kuźniacki, Z. Jeleńska, G. Lewandowski, A. Schmidt, F. Zieliński, B. Nowacki, C. Lewicki, H. Nowakowski, G. Nowak — Toruń, C. Kątny — Poznań, A. Orlikowski — Poznań, C. Zieliński — Inowrocław.

Nagrodę za dobre rozwiązanie obu zadań, drogą losowania przyznano:

Fr. Kuźniackiemu — Bydgoszcz.
C. Kątnemu — Poznań.

do szkoły?

— Oczywiście.

— A jeżeli jeden dostanie promocję, a drugi zostanie na drugi rok, to co?...

PRZEPROSINY.

— Wczoraj nazwałem cię hipopotamem. Dowiedziałem się jednak, że takie bydle jest warte kilkadziesiąt tysięcy dolarów, więc słowo to cofam...